



Podcast „Z pasją o mocnych stronach”

Data publikacji: 16.08.2018

Tytuł: Podcast #69 – Słownik talentów – Intelpekt (Intellection)

To jest podcast „Z pasją o mocnych stronach”, odcinek 69., „Słownik talentów” – *intellection*, czyli intelekt.

Nazywam się Dominik Juszczyk i w tym podcaście opowiadam o tym, jak odkrywać swoje talenty, budować mocne strony i jak z nich korzystać w codziennym życiu. Jeśli chcesz działać skuteczniej, wykorzystując swoje mocne strony, to ten podcast jest dla Ciebie.

Ten odcinek jest częścią serii „Słownik talentów”. W każdym odcinku możecie usłyszeć informacje o jednym wybranym talencie oraz posłuchać mojej rozmowy z osobą, która ma ten talent w swoim top 5. Listę odcinków już zrealizowanych w ramach tej serii możecie znaleźć na stronie npp.run/talenty. Zapraszam!

Dzisiaj porozmawiamy o talencie intelekt. Moim gościem jest Darek Paluch, który o tym opowie. Mam to szczęście, że Darka znam od kilku lat. W odcinku podcastu pt. [A co Ty właściwie chcesz robić w życiu?](#) opowiadałem Wam o moim coachu, który parę lat temu pomógł mi odnaleźć kilka pytań, które skierowały mnie tu, gdzie jestem teraz. To właśnie Darek nim był. Od tego czasu dosyć często rozmawiamy, a teraz też trochę współpracujemy. Bardzo się ucieszyłem, że Darek ma talent intelekt, bo to było i tak bardzo widoczne, nawet zanim okazało się, że ma go w swoim top 5. Gdy szukałem osoby do odcinka o *intellection*, pomyślałem, że chyba najlepszy będzie Darek. Zapytałem go, czy chciałby wystąpić w moim podcaście, Darek zgodził się bardzo chętnie. Odwiedził mnie w moim domu – w moim małym miejscu, gdzie nagrywam odcinki podcastów, i nagraliśmy ten odcinek. Ponieważ ja też mam talent intelekt w swoim top 5, mam wrażenie, że ta rozmowa była bardziej dialogiem niż wywiadem, ale myślę, że dla Was również będzie miała dużą wartość. Poruszyliśmy tam wiele aspektów tego talentu. Więc bardzo serdecznie zapraszam Was do rozmowy, a wcześniej tylko krótki wstęp na temat intelektu.

Osoby, które mają talent intelekt, są charakteryzowane poprzez swoją aktywność intelektualną. Są retrospektywne i doceniają intelektualne debaty. Bardzo lubią to, co teoretyczne, ponieważ to poprzedza praktykę. Rozmowy, rozważania, przemyślenie czegoś jest naturalną aktywnością tych osób. Z tego też wynika to, że osoby te często irytują się, kiedy do czegoś podchodzi się w sposób bezmyślny. Z mojego doświadczenia zaobserwowałem, że to podejście jest selektywne w zależności od innych talentów. Ja mam przynajmniej tak, że w sposób introspektywny podchodzę do większych i ważniejszych dla mnie rzeczy, niż te rzeczy tego ode mnie wymagają.

Gdy spojrzymy na listę określeń, których można użyć, opisując te osoby, to można opisać je jako myśliciele, filozofowie, dyskutanci, czasami introwertycy. Wynika to właśnie z potrzeby przemyślenia czegoś, introspekcji. Mogą być pisarzami, blogerami. Są określane jako intensywnie i głęboko coś przemyśliwujące, refleksyjne. Czasem mogą zostać uznane nawet za malkontentów. Z tego wynika kilka rzeczy, np. to, że na zewnątrz mogą być postrzegane jako zarozumiałe, właśnie dlatego, że tyle czasu

poświęcają na myślenie o czymś. Z jednej strony intelekt to wartość, którą te osoby wnoszą do jakichś projektów, do grup – głębokie zrozumienie, mądrość wynikającą z przemyślenia czegoś – ale z drugiej potrzebują czasu na refleksję, przemyślenie tego, co się dzieje w danej grupie, firmie.

To jest widoczne też w dojrzałościach i niedojrzałościach tego talentu. Dojrzały talent dzięki tej autorefleksji, introspektywności sprawia, że rozmowy są głębsze, działania bardziej przemyślane, oparta na jakichś większych ideach. Natomiast niedojrzały talent wynikający z potrzeby przemyślenia czegoś powstrzymuje od interakcji, od działania, ponieważ jeszcze nie wszystko jest przemyślane, przeboksowane w głowie. Lubię słowo „przeboksować”, bo oznacza taki *boxing* w głowie na argumenty, myśli czy idee, które ścierają się bardzo intensywnie.

Z tym są związane jasne i ciemne strony talentu *intellection*. Jego jasna strona to postrzeganie takiej osoby jako świetny myśliciel, zdolny do głębokich, filozoficznych przemyśleń, potrafiący pracować sam. „Piwnica”, czyli ciemna strona, to postrzeganie jako samotnik, człowiek działający powoli, tracący dużo czasu na myślenie. Takie osoby przez to postrzegane są czasem jako odizolowane i niepotrafiące współpracować z innymi. Warto poobserwować, w których obszarach widoczne są nasze działania jako osób z intelektem, bo to dobry kierunek do pracy nad rozwojem tego talentu.

Jeżeli chodzi o rozwój intelektu, to warto oczywiście szukać takich ról, projektów, gdzie to myślenie, ta introspekcja i głęboka refleksja jest potrzebna i wykorzystywana. Bardzo pomaga tu pisanie. Gdy rozmawiam z osobami, które mają ten talent, często one mówią, że spisywanie myśli czy jakichś rzeczy, nawet niezwiązanych z myślami, jest w tym bardzo pomocne. Pomaga wyżyć się temu talentowi. Druga rzecz, która jest tu bardzo potrzebna, to zorganizowanie sobie czasu na własne przemyślenia i refleksje, na pobycie z samym sobą. To pomaga znaleźć przestrzeń na to, by pozbierać myśli, przetworzyć je i dopiero potem wyjść z nimi na zewnątrz.

Jeżeli chodzi o partnerstwa, to talentowi intelekt pomaga aktywator, którego mam w swoich dominujących talentach. Widzę, że aktywator często mówi intelektowi: „Stop przemyśleniom, już wystarczająco wiemy. Działamy!”. Czasem pomocne mogą okazać się także takie talenty podsumowujące, które potrafią wyciągnąć materię, esencję z tych wszystkich przemyśleń, że mamy już wszystko ze wszystkich stron, i ruszyć dalej. Talent analityk może się tu przydać. Ale warto przyjrzeć się wszystkim swoim talentom i zaobserwować ich wpływ na talent intelekt.

Jeżeli chodzi o częstotliwość występowania tego talentu, to zarówno na świecie, jak i w Polsce jest tak samo, czyli na 21. miejscu. Jeżeli popatrzymy na profile mężczyzn i kobiet, to u mężczyzn ten talent jest na miejscu 22., a u kobiet – na 19., czyli podobnie, ale nieco wyżej u kobiet. I jeszcze częstotliwość występowania innych talentów razem z intelektem – jeżeli ktoś ma w swoim top 5 talent *intellection*, to statystycznie najczęściej będzie miał też *input* w swoim top 5, a najrzadziej i równorzędnie – *poważanie*, *wiarę w siebie* i *czar*.

To tyle mojego wprowadzenia dotyczącego talentu *intellection*. Zapraszam Was serdecznie do rozmowy z Darkiem, z której dowiedzie się o tym talencie dużo, dużo więcej.

Cześć, Darek!

Cześć, Dominik!

Dzięki za to, że zgodziłeś się na bycie głosem talentu intelekt, który współdzielimy. Zanim zaczniemy, proszę, przedstaw się moim słuchaczom.

Darek Paluch, zawodowo jestem dyrektorem zarządzającym w firmie Pathways. Brzmi to bardzo poważnie, ale faktycznie zarządzam nią od 7 lat, a pracuję w niej dużo dłużej, bo od 2001 r. Początkowo jako trener, ale zajmowałem się też sprzedażą. Obecnie nie tylko zarządzam, ale zajmuję się głównie facylitacją. Albo uczę facylitacji, albo prowadzę warsztaty w stylu facylitacyjnym. Oprócz tego: ojciec trójki dzieci, wspinacz – już taki troszkę bardziej na emeryturze, ale jeszcze duchem. Bardzo lubię narty zimą, skitury, tzw. freeride. Lubię aktywność.

Poznaliśmy też Dorotę. Kim jest Dorota?

Jest to właścicielka i prezes firmy Pathways. Dorota jest moją szefową, a jednocześnie partnerką w życiu prywatnym. Mamy trojkę dzieci. Więc wiem, jak to jest być z kimś w związku i jednocześnie z nim pracować, ale to osobna historia.

Powiedziałem, że poznaliśmy Dorotę, ponieważ Dorota wystąpiła w [59. odcinku podcastu](#), kiedy rozmawialiśmy o tym, czym w ogóle jest facylitacja. Zanim przejdziemy dalej, moi słuchacze lubią wiedzieć, z jakimi talentami przychodzi mój gość. Jakie więc masz talenty?

Moje talenty to: indywidualizacja, bliskość, odkrywczność, intelekt i rozwijanie innych.

Więc dzielimy dwa talenty: indywidualizację i intelekt. Darek, znamy się od ok. 5 lat, bo byłeś moim coachem.

Pamiętam pierwszą sesję, po której powiedziałeś, że jesteś bardzo zadowolony. I ja miałem poczucie, że dużo dałem, ale też dużo zyskałem. Teraz każde nasze spotkanie, czy zawodowe, czy prywatne, to równa wymiana.

Pamiętam, że ogromnie dużo wyciągnąłem z naszych spotkań. Był taki przełomowy moment, kiedy mnie zapytałeś: „Co tak naprawdę chciałbyś robić w tym życiu?”. Wtedy świadomie zacząłem się nad tym zastanawiać. To typowe pytanie od człowieka z *intellektion*. Teraz współpracujemy nie tylko zawodowo, bo czasami pracuję dla Pathways, robiąc warsztaty, ale i prywatnie, bo spotykamy się na pogawędkach, rozmawiamy o książkach, ideach, pomysłach, smutkach i radościach.

Dorota jest czasem zazdrosna, gdy mówię, że jesteś moim intelektualnym sparingpartnerem. Pyta się: „Dlaczego nie ze mną?”. Ja na to: „Sorry”. Inne talenty.

Inne talenty i inna dynamika. Darku, zacznijmy od takiego podstawowego pytania, które zadają odnośnie do talentów: jak wykorzystujesz talent intelekt w pracy? Bo ten talent wg opisu ma takie ogólne nakierowanie na myślenie: „Osoby, których talentem jest intelekt, charakteryzowane są przez swoją aktywność intelektualną, są retrospektywne i doceniają intelektualne debaty”. Jak to podejście pomaga albo przeszkadza Ci w pracy?

Myślę, że mam przynajmniej dwa punkty widzenia. Jeden to to, że wykorzystuję ten talent do wszelkiego rodzaju działań strategicznych, planowania rozwoju firmy, produktów, działań od sprzedaży przez realizację po marketing. Drugi – to gdy już pracujemy z klientem, jesteśmy po pierwszym dniu warsztatów i razem z innym facylitatorem zastanawiamy się, co się wydarzyło i czego ta grupa potrzebuje na kolejny dzień. Myślę, że to jest właśnie ta rozkmina intelektualna i takie zastanawianie się, analizowanie.

Opowiadasz, że na co dzień odgrywasz trochę różne role. Bo dyrektor zarządzający kojarzy mi się ze strategią, z rozmowami z ludźmi o wypłatach, z nadawaniem kierunków, z wybieraniem klientów, ze

spotkaniami z kluczowymi klientami. Mówisz o swojej roli facylitatora. Widziałem ostatnio, że uruchamiacie szkołę HR Business Partner, gdzie będziesz wykładowcą. To są różne role do ogarnięcia.

To prawda. Myślę, że to jest plus. To są różne rzeczy, bo tak jak patrzę na swój styl pracy i na to, że talent intelekt nie lubi rutyny, tak mam trochę rzeczy związanych z wypłatami, umowami, ale też trochę tych prawnych, bo jesteśmy spółką z o.o., więc robimy raportowanie na zewnątrz. Ale jest ponadto trochę marketingu, zwłaszcza szkoły facylitacji czy teraz szkoły HR BP. Więc to jest fajne i mi to nie przeszkadza. Myślę, że byłoby dramatycznie, gdybym zajmował się tylko sprawozdaniami finansowymi. Gdyby moja rola sprowadzała się do tego, to myślę, że bym tyle nie wytrzymał.

Zgadzam się z tobą. Gdy patrzę wstecz na swoją karierę zawodową, to gdy poczułem rutynę, od razu stawałem się niespokojny. Za chwilę szukałem nowego miejsca. Pomimo że praca mogła być fajna, dobrze płatna, bezpieczna, dobre relacje, to jednak nuda i rutyna sprawiały, że długo tam nie wytrzymałem.

Ja w zasadzie cieszę się, gdy jadę poprowadzić jakieś szkolenie czy warsztat, bo to jest wybiecie z rutyny. Ale wydaje mi się, że pozwala mi to zachować równowagę w patrzeniu na firmę, na to, co tak naprawdę robimy. Wiadomo, że jesteśmy małą firmą i trudno mówić o jakimś oddzieleniu od rzeczywistości, jak to jest w bardzo dużych korporacjach z dużymi strukturami, ale to pozwala mi ciągle wiedzieć, co robimy, co dostarczamy i kim jest nasz klient.

To jest też fajne w pracy z ludźmi, że masz podobną pracę, podobny warsztat w podobnym temacie, ale spotykasz ciągle nowe grupy.

To jest *never-ending story*. Możesz jednego dnia skończyć warsztat z sukcesem i wydaje ci się, że jesteś supergość, a drugiego dostajesz strzał między oczy, bo coś przeoczyłeś.

Zastanawiasz się, co mogłeś zrobić inaczej. Ja też cenię sobie ten talent, bo po całym dniu pracy dużo myślę o tym, co było dobre, trudne, jak się zachowywałem, jak ludzie zachowywali się, jak moje zachowanie wpływało na nich. To sprawia, że na następnych warsztatach staję się trochę innym prowadzącym. Moja praca nie kończy się w momencie, gdy ludzie wyjdą z sali i oddam wszystkie papiery, tylko trwa jeszcze przez jakiś czas.

Myślę, że to jest czasem atut, a czasem ciężkie brzemie. Ale zgadzam się z tobą, tylko pytanie, co było pierwsze: intelekt czy pokora? To jest trochę związane z pokorą oraz krytycznym spojrzeniem: czy czegoś nie można było zrobić lepiej?

Gdy ostatnio na jednym z meet-upów rozmawiałem o tym talencie z człowiekiem, który też ma *intellection*, uzmysłowiłem sobie, że ten talent pomaga mi myśleć długofalowo. Bo mając wizję życia, aspiracje, cele codzienne, 12-tygodniowe, moje działanie opiera się na czymś więcej. To nie jest działanie w kontekście celów tylko z tego miesiąca, budżetowych itp., tylko mam potrzebę, aby to było coś większego. Jak to u ciebie wygląda? Czy twoje działanie we wszystkich twoich rolach oparte jest na „tu i teraz”, czy na większych przemyśleniach i ideach?

Wydaje mi się, że to przez ten talent, ale też być może i przez odkrywczność, którą mam w top 5. Ja bardzo mocno jestem w przyszłości. I dlatego lubię się z Tobą spotykać, bo Ty jesteś gość od technologii, widzący różne trendy, które są ważne w tym momencie albo za chwilę staną się ważne. Ja dużo myślę o tym, co będzie za chwilę. Z jednej strony cieszy mnie ta koniunktura, która generalnie jest na rynku, której jesteśmy beneficjentami, ale wiem, że to nie będzie trwać wiecznie. W związku z tym myślenie o tym, co dalej, co w przyszłym roku, co za pięć lat...

Więc co planujesz?

Jeżeli chodzi o firmę, to chciałbym budować to, co jest teraz, żeby współpracować z ludźmi, którzy mają inne talenty niż ja. To, co udało nam się zrobić, to zbudować zespół, który jest bardzo mocno zróżnicowany, w którym są też ludzie inni ode mnie. Nauczyłem się, że to chyba jest jakaś bolączka, gdy otaczasz się ludźmi, którzy mają podobny styl pracy. Budowanie na różnicach i na czymś takim jak chociaż współpraca z tobą, która nie jest bardzo sformalizowana, czasem bliższa, czasem dalsza, to chyba jest przyszłość, czyli sieciowanie i nietworzenie stałych struktur. A z drugiej strony specjalizacje. Wydaje mi się, że przynajmniej w naszej branży to wszystko idzie w kierunku specjalizowania się. Facylitacja to jest jeden obszar, a drugi to budowanie *high-performing teams* – to, co robią u nas głównie Dorotą z Marią. Być może nie robimy tego w ilościach hurtowych, ale to dobrze, bo to są naprawdę bardzo jakościowe projekty.

Dorotę już poznaliście. Zaprosiłem ją do podcastu, aby opowiedziała o facylitacji. Maria dopiero będzie w podcaście. Jeszcze nie powiem o czym, bo to będzie niespodzianka, ale to będzie ogromna wartość, bo Maria i Dorota są bardzo unikalnymi i wartościowymi osobami.

Pomówmy jeszcze o współpracy z ludźmi. Ja mam tak, że czasami bardzo lubię pracować z osobami, ale potrzebuję też czasu dla siebie – i zawodowo, i prywatnie, po prostu „zostawcie mnie wszyscy, ja teraz albo o czym myślę, albo muszę odpocząć”. Jak to się u ciebie przejawia w pracy zawodowej?

Trafiłeś w dylemat, bo ja bardzo potrzebuję kontaktu z ludźmi i nie wyobrażam sobie pracy bez kontaktu z drugim człowiekiem. Ale jednocześnie, żeby poukładać myśli, zwłaszcza gdy w pracy jest ciężki czas, gdy trzeba podjąć ważną decyzję, po prostu muszę pobyć sam. To nie oznacza, że muszę wyjechać na weekend, ale np. wstać rano i w ciszy poczytać książkę. Przez to, że dzieją się tam jakieś ciekawe rzeczy intelektualne, to jest to jak podlewanie kwiatka. Mała rzecz, ale daje mi wiele. To nie musi być książka związana z zarządzaniem ludźmi czy z facylitacją, ale coś, co mnie jakoś pokarmi, da mi też oddech i dystans. Z drugiej strony lubię pójść pobiegać. Z tym talentem jest tak, że czasami mózg jest aktywny dla samej aktywności i ta produkcja może do niczego nie prowadzić. Więc tym bardziej trzeba to na chwilę wyłączyć.

Czyli takie ćwiczenia myślowe, nieskierowane na jakiś konkretny cel, czy to biznesowy, czy prywatny. Dlatego lubię czytać książki zupełnie z kosmosu, niezwiązane z tym, co mnie interesuje, gdyż zasila to moje myślenie. Jak chcesz biegać szybciej, to więcej trenujesz. Gdy chcesz mieć lepszy sposób myślenia, warto to ćwiczyć.

Wracając z jakiegoś spotkania z Warszawy, czasem idę do jakiegoś kiosku i kupuję np. „American Scientific”. Czytam artykuł z biotechnologii, z trudem łapię kontekst, bo niektóre sformułowania są naprawdę trudne, ale dla mnie to jest OK. Próbuję sobie powiązać, o czym oni piszą, jakie to ma znaczenie. To jest dla mnie forma odpoczynku.

Dla mnie przejawem czegoś takiego jest zainteresowanie filozofią. Nie zawsze ją rozumiałem, ale przemyślanie, skąd jesteśmy, kim jest człowiek, jak ewoluuje, mnie zasila. Dwie książki, które czytaliśmy ostatnio i spędziliśmy kilka godzin, dyskutując o nich, to *Sapiens. Od zwierząt do bogów* i *Homo deus*. Jestem bardzo zainteresowany tą tematyką. Ostatnio, już jako dorosły człowiek, ponownie trafiłem na Lema, i to uzupełniło te koncepty. Potem przeczytałem jakiś artykuł, potem coś innego i to boksuje mi się w głowie.

Mam tak samo. Czasami jest tak, że z tego czytania nie wynika nic wprost, ale mam wrażenie, że po jakimś czasie wynika coś naprawdę istotnego czy dla jakichś pomysłów, czy decyzji w firmie, czy też prywatnie.

Odkryłem taki proces: myślenie–rozmawianie–myślenie, który jest dla mnie bardzo produktywny i efektywny. Mam jakiś pomysł, pogadam sobie z kimś o tym, potem sobie o tym pomyślę. Następnie znowu o tym pogadam, wyciągnę wnioski, ale rozmowy z kimś innym i ten czas osobno to jest bardzo integralna część podejmowania decyzji. Muszę nie tylko pomyśleć, ale też porozmawiać o tych pomysłach z innymi osobami, aby móc zobaczyć je w różnym świetle. To nie znaczy, że wezmę to, co te osoby mi powiedzą, i zrobię od razu. Wyciągnę własny wniosek. Pojawia się tu niezależność wynikająca z tego talentu oraz to, że moje pomysły wyciągnięte z tego całego procesu są bardzo istotne.

Ja najbardziej zapalam się do takich pomysłów, które są moje własne, ale są bardzo mocno przemyślane. Bo ja jestem bardzo krytyczny wobec tych rzeczy. Minus tego jest taki, że tej rozkminki bywa za dużo. Niestety nie mam talentu związanego z egzekucją. W związku z tym czasami pomysłów jest za dużo, jeden może zaraz zostać zakryty drugim.

To jest związane z *ideation*. Ale to prawda. Gdy mam jakiś pomysł, on musi się we mnie mocno osadzić, zanim zacznę działać, mimo że mam wysoko aktywatora. Kiedyś analizowałem, jak to działa u mnie z aktywatorem, więc jest rozróżnienie na duże pomysły i na te małe. Pomysły, które mają większą siłę rażenia i wpływu na większość rzeczy, muszę dłużej przemyśleć. Jak mam mniejsze pomysły, to tego nie potrzebuję. Jak coś wydaje mi się większe i ważniejsze czy trudniejsze w realizacji, bardziej się na tym skupiam.

Przypuszczam, że w życiu prywatnym jesteśmy dzięki temu talentowi lepszymi partnerami, bo dzięki temu sposobowi myślenia możemy się do czegoś zdystansować i nie wybuchamy.

A jak wybuchniemy, to przemyślimy.

Ja spotkałem się z taką łatką samotnika, człowieka, który ma potrzebę introspekcji, który siedzi z boku i trochę się izoluje. Czy spotkałeś się z taką opinią o sobie?

Samotnika – nie, ale od Doroty słyszałem, że wydają się niedostępny, zawieszony, nieobecny. Samotnikiem nigdy nie byłbym w stanie być.

Masz talent *individualization, relator*, czyli potrzebę ludzi, bliskości. Pamiętam, że gdy zaczynaliśmy nasz związek z Kasią, ona była zaskoczona dwiema rzeczami. Po pierwsze tym, że dla mnie bycie razem oznacza też bycie osobno, np. że elementem związku jest siedzenie obok i czytanie. Gdy spędzamy czas osobno, to nie znaczy, że nie kocham, nie chcę być blisko, nie lubię, tylko dla mnie to jest potrzebne jak powietrze. Tę kwestię udało się nam przepracować. Nad drugą całą czas pracuję, bo gdy usłyszę jakiś koncept, pytanie, to zapominam uprzedzić, że zaczynam myślenie. Gdy myślę, to nie odpowiadam. I tej drugiej osobie brakuje informacji zwrotnej, że w ogóle coś usłyszałem. Czasem to może zostać potraktowane jako coś niegrzecznego.

Zdarza mi się, że powiem wprost, że muszę coś przemyśleć. Nieraz od razu skrytykuję i odrzucę pomysł, bo mam już za bardzo wypełnioną głowę albo mam to wystarczająco przemyślane. U nas jest tak, że Dorota bardzo często formułuje koncepcje albo je rozwija w dyskusji. Ja również, ale czasami muszę zrobić stop, wycofać się i to musi odleżeć.

Ja nauczyłem się, że to jest coś, co jest OK, tylko warto to komunikować. Można powiedzieć: „Słuchaj, muszę to przemyśleć, wrócę do ciebie za chwilę”. Nauczyłem się już tego, że jak wracam z tą przemyślaną rzeczą, to nie tylko oznajmiam, co wymyśliłem, ale też jaki był proces myślowy. To pozwala ludziom włączyć się w dyskusję i zrozumieć, skąd to się wzięło. Gdy spędzasz dzień czy dwa na myśleniu, to pewnie w głowie boksuje ci się mnóstwo pomysłów. Gdy przychodzisz tylko z wynikiem, inni chcą wiedzieć, skąd to się wzięło.

Nie wiem, jak inni mają z tym talentem, ale warto uważać, aby się nie zatopić w tym swoim intelektualizowaniu, w potrzebie bycia samemu i przemyśliwaniu, tylko wychodzić do kontaktu.

Chciałbym podkreślić coś, co ja w moim mniemaniu zawdzięczam bardzo *intellection*: wiele rzeczy, w które angażuję się, są na tyle przemyślane, że naprawdę jestem do tego przekonany. Jak jestem do czegoś przekonany, to mogę dużo wysiłku, cierpliwości włożyć w to i dużo poświęcić, by to zrealizować.

Zgodzę się z tobą. Jak jestem w roli sprzedawcy, to siebie samego nie muszę przekonać do czegoś. Gdy rozmawiam z klientem i proponuję jakieś rozwiązanie, to nie jest na zasadzie, że produkt ma jakieś dobre cechy, tylko na ogół tak, że przez to, że ja to przemyślałem, jestem z tym zintegrowany, nie potrzebuję wymyślać, jakie są dobre cechy tego produktu. Tak jest i koniec.

To jest coś, co ja też przypisuję *intellection*: że mam tyle myśli w sobie, że czasami nie umiem ich przekazać i wychodzi z tego chaos, bo rzucam wątkami. Kiedyś śmiałem się, że szybko mówię po to, by przekazać wszystkie myśli, które mam w głowie. Gdy rozmawiałem z pewną osobą o *intellection*, uzmysłowiło mi to, że cała moja wizja życia, sposób działania, produktywność wynika właśnie z tego talentu, bo wiem, dlaczego ta rozmowa jest dla mnie ważna, dlaczego nagrywam ten podcast, wiem, jak on wspiera moje cele dwu-, trzyletnie, moją wizję życiową. To sprawia, że chcę to robić, jestem mocno zdeterminowany, znajduję na to czas, temu się poświęcam. I jestem w stanie powiedzieć, że wolę robić to niż coś innego. To naprawdę daje mi determinację. I ta rozmowa uzmysławia mi to jeszcze bardziej.

To już nie brzmi jak proces intelektualny, tylko coś związanego z postawą i z wartościami.

Tak, bo rozmowa o wartościach też była dla mnie procesem intelektualnym. Pamiętam, że w 2010 r. robiłem po raz pierwszy ćwiczenia o wartościach z Marcinem Kwiecińskim, ale zanim one osiadły we mnie, to minęło parę lat. Bo wcześniej czytałem, rozmawiałem o nich, robiłem ćwiczenia i obserwowałem, jakie zasady z tego wynikają. Dopiero po pewnym czasie one się we mnie zakorzeniły.

To pokazuje, że funkcja czasu jest ważna w pracy z intelektem.

To teraz może ciemna strona intelektu. Ja mam taką tendencję, aby przywiązywać się do tego, co jest moje, przemyślane itp. Gdy ktoś z boku challengeuje mnie, zadaje takie pytania, które podważają niekiedy moje myślenie. Kiedyś reagowałem na to dosyć nerwowo, bo byłem zintegrowany z moimi przemyśleniami. Teraz nauczyłem się to doceniać. Traktuję to jako okazję do intelektualnej rozmowy i dyskusji. Myślę, że osoby z *intellection* mogą na tym zyskać, gdy nauczą się przyjmować pytania, sugestie tej drugiej strony, kogoś, kto wchodzi w rolę adwokata diabła i podważa nasze przemyślenia.

Ja mam podobnie. Mnie jest dużo łatwiej przyjąć takie słowa od kogoś, kto nie jest blisko. Bo tu znowu włączy się ta troszkę pokręcona zależność w zarządzie spółki: że Dorota jest też osobą zarządzającą.

Zauważyłem, że od niej jest mi trudno odbierać krytykę. Czasami przyjmę lepiej, czasami gorzej, ale na pewno nie odrzucam. Wrócę po 24 godzinach i powiem: „Tak, faktycznie miałaś rację”. Ale uczę się cały czas przyjmowania tej krytyki. Bardzo pomaga mi albo danie sobie czasu, albo posłuchanie większej liczby ludzi. Coraz bardziej doceniam spotkanie się w zespole trzy-, czteroosobowym i posłuchanie tego, co ludzie myślą. Wydaje mi się, że to daje mi dystans.

Ważne, by nie polegać tylko i wyłącznie na swoim myśleniu, tylko otwierać się na inne osoby.

Zacząć spotkanie nie od tezy, jaką masz w głowie, tylko od pytania. Postawić pytanie otwarte.

Myślę, że ludzie z *intellection* mogą być bardzo dobrzy w zadawaniu pytań otwartych, pamiętając, że to jest umiejętność, a nie dar. Według mnie można się tego nauczyć.

Tak. Trzeba przyjść z jakimś pomysłem już na spotkanie.

Osoby z *intellection* muszą nauczyć się zadawania pytań otwartych.

Mam jeszcze jedną osobistą refleksję. Gdy przeszedłem na własną działalność, wiadomo, że jest tu mniej przewidywalności niż na etacie. Zarobki fluktuują w zależności od roku, branży, w której się uczestniczy. Z żoną zgodziliśmy się na to, że będziemy mieć spotkania finansowe. Moja żona gra rolę „rady nadzorczej”, a ja daję jej sprawozdanie finansowe. Na początku to godziło w moją niezależność i buntowałem się trochę. Przecież ufamy sobie, mamy wspólny budżet, konta i do wszystkiego dostęp. Ale po kilku miesiącach zacząłem to doceniać, bo przygotowując się do tego spotkania, sam sobie uzmysłowiłem, gdzie są dziury w moim procesie myślenia, i usprawniałem go. Dzięki temu mam więcej informacji, których wcześniej nie miałem. To może wydawać się dla kogoś dziwne, ale taka rzecz, którą traktowałem jako ingerencję w moją niezależność, sprawiła, że zyskaliśmy na tym obydwoje.

To kolejna platforma do budowania związku.

Z tego jest kolejna rozmowa o budżetowaniu. Dużo łatwiej budżetować, gdy dokładnie wiemy, gdzie przepływają pieniądze, jakie mamy bufory itd.

Jak najbardziej, bo związek to nie jest tylko chodzenie za rękę na randki, patrzeć sobie w oczy i taniec przy księżycu. To ułuda.

A to jest jakaś część życia.

Jest jeszcze ta druga część, też ważna.

W tym kontekście jeszcze jedna rzecz dotycząca *intellection*. Ja długo myślałem, że to działanie wynika z *discipline*, które mam na miejscu 10., ale po przemyśleniu zobaczyłem, że to jest wynik działania intelektu. Bo zobaczyłem, jakie są „za” i „przeciw”, pozytywy, negatywy. Dla mnie to, że jestem uporządkowany, mam wszystko przemyślane, to wynik intelektu. Jak to na Ciebie działa?

Znając siebie i patrząc na to, co ty robisz i jak działasz, mam wątpliwości. Myślę, że oprócz intelektu tam musi być coś więcej. Może to wynika z tego, że jestem mniej uporządkowany. Ale żeby nie było: w firmie rzeczy się dzieją. Pracujemy, realizujemy wiele rzeczy na czas, głównie dzięki ludziom, z którymi pracuję. Ja sam mogę pozwolić sobie na więcej nieprzewidzianych rzeczy. Ale my poświęcamy też dużo czasu dzieciom. Wynika to z tego, że był taki czas, kiedy nie poświęcaliśmy go im zbyt wiele i zobaczyliśmy, jaka to strata.

Dlaczego podjęliście decyzję, że poświęcacie więcej czasu dzieciom?

Wydaje mi się, że nie da się zbudować bliskości z dzieckiem bez poświęcania mu czasu. Jest taki koncept, że skoro nie ma ciebie cały dzień w domu, to jak wrócisz, to przeczytaj dziecku chociaż przez 10 minut bajkę na dobranoc. Myślę, że od czasu do czasu tak jest OK, ale jeśli taki miałby być model rodzicielstwa, to już nie jest to OK ani dla dziecka, ani dla relacji. To jest związane z tym, jak uczyliśmy się o facylitacji: są dowody naukowe na to, że bliskość i więź jest pierwotną potrzebą człowieka. Co nie znaczy, że nie można bez niej społecznie funkcjonować – oczywiście, że można. Chodzi o jakość, której poszukujemy. Konsekwencją jest to, że czasami ktoś może popatrzeć na to, jak ja pracuję, jak my pracujemy, że to jest bardziej lifestyle niż biznes, skoro nie zawsze pracuję po 8 godzin dziennie. Czasami tak, a czasami nie. Można powiedzieć, że pół na pół. Są takie dni, że pracuję więcej, w weekend albo w jakichś dziwnych godzinach. Ale też dużo w pracy gadamy, bo prowadzimy tę samą firmę. Czasami w weekend idziemy na spacer do lasu, dzieci biegają, a my gadamy o pracy.

Myślę, że to wymaga dużej dyscypliny, by się nie zatracić i cały czas nie pracować.

Tak, bo kiedyś nasz dom wyglądał tak, że w zasadzie był przedłużeniem biura.

À propos tej ludzkiej potrzeby bliskości i relacji, to w książce Harariego było napisane, że aż do rewolucji przemysłowej ludzie żyli bardziej we wspólnotach. Na tym polegała rola człowieka, by być częścią wspólnoty. To wpływało na jego możliwości i szanse przeżycia. Gdy nastąpiła rewolucja przemysłowa i ruch do centrów przemysłowych, życie stało się bardziej zindywidualizowane. I to nam się zmienia. Ale myślę, że ewolucyjnie jesteśmy przystosowani do tego, by żyć z innymi ludźmi, patrząc na nasze formy sprzed tysięcy lat. Będąc częścią grupy, miałeś większe szanse, by przeżyć. Jesteśmy zaprogramowani do tych relacji i życia we wspólnotach, stadach.

Szukamy jakiejś identyfikacji. To może być sport. Ludzie zaczynają wkręcać się w bieganie, wspinanie, rolki. Zawsze jest poszukiwanie jakiejś społeczności, grupy, żeby dzielić się czymś z nimi. Więc ta potrzeba jest, ale ona się inaczej realizuje. To jednak już nie jest jedna wioska. Nie chodzimy z sąsiadami do jednej fabryki. Ale ta potrzeba jest i wydaje mi się, że ona nie zniknie. Myślę, że ona może być mocno frustrująca, stąd różne zachowania społeczne.

I znowu popłynęliśmy w rozmowie. Wydaje mi się, że z talentu intelekt wynika potrzeba, by mieć partnera do rozmów intelektualnych. Że to nie muszą być rozmowy mające konkretny cel, strukturę, ale by móc poprzetrzucać się jakimiś myślami. Odkąd rozmawiam z tobą, moja żona zauważyła, że wracam uśmiechnięty. Mnie to ubogaca. Mam jeszcze dwie, trzy osoby, z którymi mogę tak porozmawiać. To sprawia, że lepiej mi się żyje, myśli.

To jest tak jak z bieganiem. Można pójść pobiegać i wrócić doenergetyzowany, a można też pójść spotkać się z kimś i porozmawiać. Ja po naszych spotkaniach mam więcej energii. I to jest niesamowite.

To jest kolejna rada dla osób z intelektem: znajdź partnera do rozmów.

Chciałbym porozmawiać o jeszcze jednej ciemnej stronie tego talentu. Ja przez to, że tyle czytam i cały czas myślę, zdarza mi się wstać rano i zastanawiać, co się z tym światem dzieje. Tam jakieś informacje o wojnach, w takim kraju takie wybory, tu jakaś sytuacja ekonomiczna. Czy za 5 lat będę miał pracę, czy utrzymam rodzinę? Czy to, co oszczędzam na emeryturę, wystarczy na nią i czy będę miał z czego żyć? Jaka będzie jakość powietrza, jak to wpłynie na moje zdrowie? Wynika to z mojej skłonności do głębokich przemyśleń. Jak ty sobie z tym radisz?

Powiem ci, że różnie. Bo biorąc pod uwagę książkę, którą mi podsunąłeś, czyli *Homo deus*, to uważam, że jest ona pesymistyczna.

Na końcu jest trochę mniej pesymistyczna.

Ona mnie dołuje. Bo ja też tak mam, gdy zastanawiam się, w jakim świecie będą żyć moje dzieci. I to jest depresyjne myślenie. Muszę ze sobą porozmawiać, żeby się tym nie przejmować. Mam to szczęście, że Dorota mnie z tego wyciąga.

Ja też rozmawiam z ludźmi, ale pomaga mi czytanie o ideach innych. Ta książka opisuje naszą rzeczywistość i wyjaśnia, z czego ona wynika. A jednocześnie mogę czytać książki, które mówią, jak było 500 czy 1000 lat temu, kiedy to ludzie martwili się podobnymi rzeczami. Jest słynne zdanie z XIX w., kiedy to podczas startu pierwszego sterowca ludzie w Paryżu bali się, że całe niebo będzie pokryte sterowcami i nie będzie widać słońca. Część wizji nie spełniła się. Ja sobie radzę w ten sposób, że po pierwsze szukam większego obrazka. Mocno na mnie wpłynęła lektura stoików, wyjaśniających, na co mam wpływ, na co nie. I mnie to od razu przekierowuje. Gdy budzę się i myślę o tym, co będzie ze mną za 5 lat, zastanawiam się, na co mam wpływ, a na co nie. To przekierowuje moje myślenie na to, co mogę zrobić, by to był dobry dzień, by wpłynąć na swoją przyszłość, biorąc pod uwagę to, co mogę zrobić teraz. Poszerzanie horyzontu myślowego pomaga mi na to moje pesymistyczne myślenie, stąd wniosek: *intellection* pomaga na ciemną stronę *intellection*.

Ja mam podobnie. Podsunąłeś mi też książki stoików, próbuję przez nie przebrnąć, nie jest to takie łatwe. Ale ważna jest ta pierwsza myśl, którą podałeś, czyli nieraz ludzkości wydawało się, że stoi na krawędzi, że to już prawie przepaść, a wydarzało się coś takiego, że jednak dochodziło do zmiany. I faktycznie to była zmiana z jednej strony w jakąś mądrość, a z drugiej w technologię, która robi dużo dobrego, ale i złego. A może za chwileczkę przyniesie takie rozwiązanie, że będzie lepiej.

Jest taki człowiek, Radek Budnicki, który prowadzi podcast „Lepiej teraz”. On mówi dużo o stoikach, wrzuca dużo cytatów i niejako żyje tą filozofią. Ostatnio wrzucił zdjęcie ze szpitala. Okazało się, że przy rutynowych badaniach wykryto mu komórki rakowe na nerce. To była nieciekawa sytuacja, ale też okazja do rozmowy o tym, jak niewielki wpływ mamy na pewne rzeczy. Wydaje nam się, że odżywiając się zdrowo, mamy wpływ na to, że będziemy zdrowi. Ale na poziomie komórkowym nie mamy żadnego wpływu na to, czy nasze komórki podzielą się tak, czy inaczej. Z jednej strony można się dołować, ale czytając więcej, np. stoików, można dojść do wniosku, na co będzie się miało wpływ. Będę miał wpływ na to, jak będę się zachowywał, jak do tego podchodził, jak to komunikował, jak to wykorzystam, czy się załamie, czy pokażę innym, że warto się badać. Radek zrobił zdjęcie w szpitalu, za co bardzo go podziwiam, bo to jednak wyjście z trudnej sytuacji. Jego przekaz był taki, żeby badać się, bo możecie odkryć coś wcześniej. To jest jego wybór. Rozmawialiśmy o tym w komentarzach na Facebooku – i to jest dobra strona social mediów: że można patrzeć na świat wielowymiarowo. To jest dla mnie dobra strona *intellection*, która pozwala spojrzeć na świat z innej perspektywy.

Można przeformułować, uruchomić w sobie jakiś proces. Duży szacun.

I ty, i ja mieliśmy kontuzje sportowe. Ty jesteś bardzo aktywną osobą, która dużo się wspinała. Miałeś niedawno operację na bark.

Zwichnąłem bardzo poważnie bark.

I też można się załamać albo robić, co w naszej mocy, żeby wrócić do sportu w jak najlepszy i najbezpieczniejszy sposób, np. poprzez rehabilitację itp.

Tak. Jak sobie to przeformułowałem tak pozytywnie, to doszedłem do wniosku, że być może to czas na coś innego. Dorota miała taki pomysł, by wyjechać z dziećmi na jakiś czas, pobyc tylko z nimi. Prawdopodobnie, gdybym dalej był sprawny, ciężko byłoby mi podjąć decyzję, że wyjeżdżam do jakiegoś kraju, gdzie prawdopodobnie wspinania i nart nie będzie, bo to byłoby niemożliwe. I nagle odkryłem, że to czas dla mnie na to, by budować relacje z czteroletnim synem i że to jest właśnie taka możliwość, że będę miał dla niego czas. To było bardzo cenne. Myślę, że dobrze wykorzystałem ten czas.

W głowie pojawia mi się myśl, że czasami *intellection* pozwala mi bardziej zanurzyć się w coś, zgłębić jakiś wątek dokładniej. Nie tylko pobieżnie, tylko z większą introspekcją w danym obszarze, i biznesowym, i osobistym. Nagrywamy to 16 lipca, więc tuż przed publikacją mojej rozmowy z Maciejem Trybulcem o VUCA. Natomiast jadąc z Maciejem, rozmawiałem o tym, że jak dzieje się jakiś dramat w naszym życiu, jakaś sytuacja, np. zostajemy zwolnieni, zachorujemy, stracimy klienta, to najbardziej podstawowym modelem działania człowieka jest przywrócenie do stanu zero, czyli jak naprawić tę sytuację. Wg tego modelu mamy dużo więcej możliwości, jeżeli zastanowimy się, w czym *intellection* może pomóc, ewentualnie znajdziemy kogoś, kto ma ten talent i pomoże nam zauważyć pewne rzeczy, zamiast przejść do trybu działania, do trybu generowania możliwości. Skoro jest taka sytuacja, to co ona nam umożliwi, jakie są nowe możliwości, sposoby działania z tego wynikające? Można wybrać, co zaczniemy robić, i dopiero wtedy wrócić do działania. To może nas zaprowadzić w dużo lepsze miejsce. Wydaje mi się, że ten talent bardzo pomaga. Dzięki niemu zastanawiam się, co mogę zrobić, jak coś przetestować, potem opowiedzieć o tym innym, żeby zobaczyć, jak na to reagują. Myślę, że to duża siła.

Myślę, że w pracy z klientami właśnie w ten sposób używam talentu *intellection*. W obliczu kłopotów, wyzwań pomaga mi on szukać różnych opcji, nie jednej. Do tego uczy patrzenia krytycznego, co będzie lepsze dla mnie, dla kogoś. Mam poczucie, że ten talent bardzo mi w pracy pomaga.

Myślę, że to jest powiązane z twoim talentem *developer* – rozwijanie innych. Spojrzenie na innych i to, jak możesz im pomóc i jak ta osoba dzięki temu coś nowego zyska. Z tym jest związane też to, że nauczyłem się, żeby ten czas na myślenie włączać w swój harmonogram, plan dnia. Gdy prowadzę coaching, on nigdy nie kończy się wraz z końcem spotkania z klientem. Zwykle mam jeszcze pół godziny, godzinę, gdy to we mnie rezonuje. Nauczyłem się robić sobie bufory na tego typu myślenie, bo bez tego czuję, że brakuje mi czegoś i nie dostarczyłem tego, co chciałem dostarczyć. Podobnie po warsztatach, projektach, aktywnościach, czy nawet po *live* na Facebooku: co tam się wydarzyło, co zrobiłem dobrze, co mogłem zrobić inaczej, ktoś coś tam powiedział i co z tego wynika?

Mała wewnętrzna introspekcja.

Myślę, że warto sobie coś takiego planować, bo to pomaga być bardziej efektywnym.

Ja cenię sobie czasami pracę u klienta wymagającą dojazdu do niego. Powrót jest takim czasem, by sobie wszystko przemyśleć, czy jadę sam, czy z kimś i wracamy w parze. To jest naprawdę świetne.

Dlatego doceniam brak Wi-Fi w pociągach z Warszawy do Krakowa, bo internet nie odciąga mnie od tego myślenia.

Jest dużo pokus i należy dawać sobie ten czas.

Gdy spotykamy się z firmami, zarządami, to im doradzamy, żeby spotykali się co jakiś czas, by przegadać strategię, pomyśleć, w którym kierunku się idzie. Każdy zyskałby na tym, gdyby dawał

sobie na to czas. Dochodzimy tu do kolejnego wątku. W materiałach na temat tego talentu jest zapisane coś, co robiłem podświadomie: dla osób z tym talentem bardzo dobrą i skuteczną aktywnością jest pisanie, np. zapisywanie myśli, prowadzenie dzienników. Co o tym sądzisz?

Ja wprowadziłem sobie proste usprawnienia. Staram się robić listę rzeczy do zrobienia. Wydaje mi się, że przez to, że mnie tak czasami gonią myśli, to jest to wręcz niezbędne. Jeśli nie zapiszę sobie czegoś, co jest ważne do zrobienia czy przemyślenia, dotyczące jakiejś decyzji, to naprawdę może mi to umknąć przez to, że głowa pracuje i są różnego rodzaju pomysły. Jeżeli chodzi o zapisywanie, to mam szczęście, że ciągle tworzę dużo ofert. To jest dla mnie szansa na to, by czasami się wyprodukować z tymi swoimi przemyśleniami. Gdy wracam, staram się zapisywać sobie coś w notesie. Mam kilka takich notesów. To mi bardzo pomaga.

Ja od dawna prowadzę dzienniki. Wiem, że pisanie ich jest efektywne, bo zauważa się wzorce postępowania. Pisanie generuje u mnie dużo pomysłów, pozwala porządkować myśli. Ostatnio postanowiłem, że co niedzielę robię jedno ćwiczenie – mam taki niedzielny czas na refleksje. Czytam książkę Tima Ferrissa *Narzędzia tytanów*. Tima Ferrissa chyba większość zna z *4-godzinnego tygodnia pracy* i z różnych szalonych pomysłów. Natomiast książka *Narzędzia tytanów* zawiera wywiady z kilkuset osobami i opisuje ich najlepsze praktyki, m.in. Arnolda Schwarzeneggera, generałów armii, ludzi z Navy SEALs, komików, aktorów. Pytał ich, co sprawia, że są efektywni, jakie są ich codzienne praktyki, czego nauczyli się, co jest dla nich najważniejsze w życiu. To jest bardzo bogata książka. Są tam też przemyślenia Tima Ferrissa na różne tematy. W jednej sekcji jest 17 pytań, które Tim uznaje za ważne w swoim życiu, i postanowiłem sobie, że w każdą niedzielę będę zadawał sobie trzy pytania i zapisywał odpowiedzi. Żeby robić to głębiej, w każdym miesiącu będą to trzy inne pytania. Pracuje nad tym już drugi albo trzeci tydzień.

W tym miesiącu zadaję sobie trzy pytania, które brzmią tak: „Co by było, gdybym przez 48 godzin postępował zupełnie inaczej niż wszyscy?”, „Co by było, gdybym mógł rozwiązać problemy tylko przez odejmowanie?”, „Czy poluję na antylopy, czy na polne myszy?”. Siadam i piszę odpowiedzi. Po tygodniu znowu piszę odpowiedzi na te same pytania. Za tydzień też. Potem sobie to podsumuję. Ale już widzę, że to zaczyna kierować moje myślenie na pewne rzeczy i z tygodnia na tydzień pogłębiam swoje myślenie. Już odpowiedziałem na pytanie „Czy poluję na antylopy, czy na polne myszy?” i „Co by było, gdybym mógł rozwiązać problemy tylko przez odejmowanie?”. Skoro widzę, że poluję na polne myszy czy zajmuję się małymi rzeczami, a większe stoją odłogiem, to co mogę usunąć, żeby zająć się tymi większymi? To wpływa później na moje działanie. Jest to taki sposób postępowania dla *intellektion*, że z myślenia można przejść do działania.

Powiedziałeś, że nie masz w top 5 talentów egzekucyjnych, więc jest to jeden ze sposobów na uzupełnienie tej luki, czyli myślenie i sprawdzanie, co z tego wynika. Pytań jest 17, rozdział jest bardzo krótki. Pytania warto przeczytać z kontekstem, bo czasami są dziwnie ułożone. Pytanie „Który kanał jest najmniej zatłoczony?” niewiele powie, więc trzeba dowiedzieć się, o co chodzi. Albo: „Jak by to wyglądało, gdyby było łatwe?”, „Co bym robił, gdybym mógł pracować tylko przez dwie godziny tygodniowo?”. I od razu uruchamia się myślenie.

Mam jeszcze pytania może trochę śmieszne. Bo byłem w kinie na świetnym filmie *Zimna wojna*. Po paru dniach, siedząc przy śniadaniu, uzmysłowiłem sobie, że wciąż o nim myślę. Idę pobiegać i też o nim myślę. Po innych filmach też tak mam. Zastanawiam się, „co by było gdyby”, dlaczego ta osoba się tak zachowała itp. To jest trochę jak z *individualization*: patrzę przez pryzmat innych osób. Dla mnie książki i filmy żyją długo, długo po tym, jak się skończą. Czy też tak masz?

Książki – na sto procent. Z filmami jest gorzej, bo mało ostatnio ich oglądam. Ale gdy już oglądam, to jest to jakaś rozrywka. Może to wynika z tego, że nie mam dobrego źródła. Bo to, czego najbardziej nie lubię, to pójść do kina na film, który jest słaby. Dlatego rzadko chodzę. Ale książki bardzo długo we mnie żyją. Czasami tak jest, że wraca do mnie jakieś zdanie, rozdział. Kiedyś próbowałem czytać dwie, trzy książki naraz, ale wtedy nie ogarniałem.

U mnie jest inaczej. Czytam wiele książek naraz, bo mam wysoko *input* i *learner*, w związku z tym mam taką potrzebę.

Myślę, że dobre dla osób z intelektem jest to, by robić sobie notatki z książki. Próbuję zaznaczać sobie w książce *Homo deus* pewne rzeczy. Uważam, że w ogóle z tej jednej można byłoby zrobić 10 książek. Tam jest tyle treści, że potrzebuję pewne rzeczy poczytać po kilka razy albo wracać do pewnych fragmentów. Dlatego czytam ją wolno. Co rozdział, to jakaś bomba intelektualna.

Jak mnie zainspiruje jakaś książka, to szukam materiałów uzupełniających. Po tej książce zasubskrybowałem sobie podcasty Sama Harrisa, który jest bardzo znany z książki *Waking Up* opowiadającej o świeckiej duchowości. Jest myślicielem i zaprasza ciekawych gości. Słuchałem kilku jego podcastów i tam są rozwijane niektóre wątki. Ciągłe zastanawiałem się, z czego to wszystko wynika. W *Homo deus* jest takie pytanie: czy jesteśmy indywidualnościami, czy bardziej *dividuals*? Bo były kiedyś takie przypadki osób, które chorowały na padaczkę, dzielono im połączenia między półkulami mózgowymi, by je wyleczyć. I te osoby miały jakby dwie osobowości, w zależności do której półkuli się odnosiło. W *Homo deus* podano w wątpliwość, czy mamy jedną świadomość. Zastanawiałem się, gdzie są badania naukowe na ten temat albo inne osoby, które mogłyby o tym opowiedzieć. Głowa puchnie od tego myślenia.

Tak, bo jest potrzeba odkrycia, dowiedzenia się, jak faktycznie było.

I to mi przypomina, kiedy o tym słuchałem. Bo ja odpoczywam, kiedy czytam, kiedy myślę. Niedawno byliśmy na wakacjach i przez 10 dni przeczytałem sześć książek, które były bardzo ze sobą powiązane. Najlepszy czas był wtedy, gdy na plaży albo czytałem, albo rozmyślałem o książkach, albo rozmawiałem o nich z Kasią.

Teraz dzieci były na kolonii. Wstawałem rano, a potem kawa, muzyka i dobra książka. Patrzyłem na zegarek, była siódma, spokojnie mogłem poczytać do ósmej, zdążyć pójść z psem i w pracy byłbym o przyswoitej porze. Ale że książka była tak dobra, więc może będę trochę później w pracy? Mogę sobie na to pozwolić, bo sam się rozliczam, ale czasem książki nieprawdopodobnie mnie wciągają.

Czasem warto powiedzieć współpracownikom, że potrzebujemy czasu na myślenie, żeby nie oczekiwali od nas natychmiastowych decyzji, bo to może być czasami frustrujące.

Jest taki paradoks: jeżeli chodzi o liczbę godzin w pracy, to spędzam ich mniej niż kiedyś. Nieskromnie powiem, że jeśli chodzi o jakość decyzji, działań i wdrożonych pomysłów, to chyba jest lepsza niż kiedyś. Wiadomo, że praca fizyczna wymaga czasu.

Tam jest bezpośrednie przełożenie liczby godzin na efekt.

A tu jakoś tego nie widzę.

Wierzę w to, co próbują robić w Szwecji, czyli sześciogodzinny tydzień pracy dla tzw. *knowledge workers*, których pracą jest myślenie, wiedza, wymyślanie nowych rzeczy.

Chciałem poruszyć jeszcze dwa wątki. Zawsze mnie intriguje, jak ten talent był widoczny u ciebie, gdy byłeś młodszy, w szkole podstawowej, w liceum.

Ja połykałem książki. To były czasy komuny, tuż przed zmianami ustrojowymi. Gdy tylko dostałem kieszonkowe, od razu biegłem do osiedlowej księgarni. Był czas, kiedy byłem zafascynowany fantastyką naukową, również polską. Kupowałem wszystko, co wychodziło. Fascynowały mnie idee, które tam były, czy to naukowe, czy społeczne, społeczeństwa przyszłości, jak to będzie wyglądało. To mnie interesowało.

Też czytałem mnóstwo książek. Mieszkałem w miejscu, gdzie było mało dzieciaków w moim wieku, komputer to nie ten czas. Czytałem książki przygodowe, pseudofilozoficzne i filozoficzne.

Ja też przerobiłem książki różnej maści, w tym podróźnicze.

Czy uczestniczyłeś w jakichś grupach dyskusyjnych, gdy byłeś starszy?

Z tym było gorzej. To zaczęło się u mnie w liceum, w trzeciej albo czwartej klasie. Przez to mam swoje przemyślenia na temat edukacji. Przeczytałem gdzieś, że do 14. roku życia rycie jakichś treści nie ma sensu, że lepiej poczekać. Ale wracając do twojego pytania: trochę tak było, że w trzeciej, czwartej klasie liceum na imprezach były jakieś dyskusje z kumplami, czasem z koleżankami. Nagle okazało się, że jakieś lektury mnie ciekawiły, inspirowały. Czasem jakiś nauczyciel. Pamiętam jednego, który skłaniał nas do dyskusji, do samodzielnego myślenia. Ważna była eksploracja, a nie odpowiedź.

Ja pochodzę z bardzo chrześcijańskiej rodziny, teraz jestem niewierzący. Dla mnie to był cały proces myślowy przechodzenia od jednego punktu do tego, w którym jestem teraz. Pamiętam, że były kiedyś grupy apostołskie i brewiarzowe. Tam czytało się jakiś fragment Pisma Świętego i o nim rozmawiało. Uwielbiałem to, że można było stanąć po dowolnej stronie i bronić tego, szukać argumentu „za” i „przeciw”. To były jedne z najbardziej stymulujących dla mnie doświadczeń z tamtego okresu. I to też była końcówka liceum. Z tych doświadczeń dobrze znałem Pismo Święte. To mnie nauczyło rozmowy, szukania argumentów, szacunku do drugiej osoby, do tego, że inna osoba może mieć inne poglądy i że to nie oznacza, że musimy się kłócić. Możemy rozstać się, mając inne poglądy, i że sama wymiana poglądów jest wartościowa sama w sobie. Mnie to mocno ukształtowało. Jeżeli ktoś chce rozwijać swój talent *intellection*, to może warto szukać grup dyskusyjnych, bo nie chodzi o wygrywanie, tylko o rozmowę samą w sobie.

Ja jeszcze podpowiem, że super, jeśli to jest bliska osoba, żeby dzielić te światy.

Żeby była bliska, ale też różna od nas, by nie siedzieć w jednej bańce.

Fajnie jest mieć grupę, sparingpartnera, ale też próbować rozmawiać z kimś, z kim dzielisz życie.

Tak naprawdę to jest najpiękniejszy moment w moim związku, kiedy potrafimy siedzieć w dowolnym miejscu i rozmawiać o tym, co usłyszeliśmy, co stało się w ciągu dnia i przenieść się na wyższy poziom. Nie tylko wymieniać się faktami, tylko zastanawiać się, co z tego wynika.

Ten talent daje możliwość nadawania sensu temu, co się wydarzyło, chociażby właśnie we wspólnym życiu.

Na zakończenie: gdzie można znaleźć cię w internecie, gdyby ktoś chciał poczytać o tym, co robisz, porozmawiać? I jaką książkę polecasz do przeczytania?

Zawodowo można znaleźć mnie przez [Pathways.pl](https://pathways.pl). Mamy stronę [Szkoły Facylitacji Pathways](https://szkoły.facylitacji.pathways.pl), na Facebooku też ją można znaleźć. Jestem tam jednym z administratorów, więc tam można do mnie napisać. Na Facebooku też, tylko tam jestem nie jako Dariusz, ale Darek. Jeśli chodzi o książkę, to polecam *Homo deus*.

Jest już po polsku i jako książka papierowa, i jako e-book.

Oraz *Sapiens*.

Obie książki są powiązane i można je czytać w dowolnej kolejności.

Tak, bo treści tam się przenikają. Autor nawiązuje sam do siebie, uprawia recykling treści.

Darek, dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

To była bardziej rozmowa dwójki osób niż wywiad. W pewnym momencie zapomnieliśmy, że rozmawiamy w podcaście. Zaczęliśmy rozmawiać swobodnie, tak jak zdarza nam się rozmawiać na naszych spotkaniach. Mam nadzieję, że dla Was było to ciekawe, że mogliście przyjrzeć się, jak ten talent objawia się w rozmowie i w życiu.

Dziękuję Wam z wystuchanie tego odcinka. Dziękuję moim patronom za ogromne wsparcie, pomoc i motywację. Dziękuję Wam, wszyscy słuchacze, za to, że wracacie, słuchacie i komunikujecie się ze mną. Wszystkie notatki do tego odcinka znajdują się pod adresem npp.run/069, więc tam też można komentować i kontynuować rozmowę. A tymczasem dziękuję i życzę miłego dnia. Cześć!